



Wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.

Komitet Redakcyjny:
M. Białowiejski, W. Nałkowski, W. Osterloff, A. Szumowski,
H. Wernie, M. Weryho.

Redaktor: J. Wł. Dawida.

Co kwartał dodaje się zeszyt dzieła treści
pedagogicznej.

W druku: J. Wł. Dawida: Nauka o rzeczach;
Avery: Fizyka.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50. — Prenumerata na Prowincyi: Rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 75.

Ogłoszenia: za jeden wiersz lub za jego miejsce pierwszy raz kop. 6, — następnie kop. 4. — Cena pojedynczego numeru kop. 25.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: WIDOK 14.

Administracja, otwarta od god. 10—4, w święta od 12—1. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki o god.



TREŚĆ NUMERU: Adolf Diesterweg (w stuletnią rocznicę urodzin).—Odcinek. Dzieci zagadkowe. II. Mały krytyk p. G. Siegerta.—Wychowanie Fizyczne: Hysteryja u dzieci p. d-ra St. Kamińskiego.—Język Polski. Jak mówić i pisać? Tłumaczyć czy tłumaczyć? Paszport czy pasport? Wychodźstwo czy wychodźstwo p. A. G. Bema.—Muzyka. Jak uczyć początków muzyki? p. E. Nowakowskiego.—Notatki pedagogiczne: Stołowanie dzieci w szkole.—Śniadanie w gimnazjach.—Samobójstwa w szkołach pruskich.—Nauka a sztuka.—Uczenie na pamięć w szkole.—Krytyka i Sprawozdania: Korespondencyja ze Lwowa p. K. Kleczkowskiego.—Kronika.—Pośrednictwo w pracy.—Nowe książki.—Odpowiedzi Redakcyi.—Ogłoszenia.

Metodyczny Kurs Nauk, ułożony przez: J. Wł. Dawida, W. Osterloffa, A. Szye, H. Werniea, zawiera: Naukę Religii, Język Polski, Arytmetykę, Jęz. Francuski, Kaligrafię.

Adolf Diesterweg.

(W stuletnią rocznicę urodzin).

Na schyłku ubiegłego roku obchodziły Niemcy stuletnią rocznicę urodzin najpopularniejszego swego pedagoga Fryderyka Diesterwega. Gdy jeszcze nie przebrzmiały rozgłosne echa uroczystości niemieckich, stosownym będzie dać krótką charakterystykę poglądów i działalności znakomitego męża. Urodził się Diesterweg 1790 r. w prowincyi Westfalii miasteczku Siegen, gdzie ojciec jego był prawnikiem. Studiował teologię w Tybindze, poczym był guwernerem, następnie zaś nauczycielem ludowym; w roku 1811 mianowany został nauczycielem przy szkole wzorowej w Frankfurcie, później rektorem szkoły miejskiej w Eberfeld, w roku zaś 1820 dyrektorem seminaryjum w Mörs. Na tym ostatnim stanowisku rozpoczął Diesterweg głośną i brzemionną w następstwa działalność społeczną i pedagogiczną, kierując powierzonym jego pieczy zakładem i wydając czasopismo Rheinische Blätter. Jako dyrektor i nauczyciel seminaryjum usiłował podnieść moralnie nauczycielstwo, uzbrajając młodzież poświęcającą się temu zawodowi w zasób wiedzy ogólnej i specjalnej, wspierając własnym swoim doświadczeniem, krzepiąc i wzmacniając małodusznych, kierując i prowadząc na właściwą według jego mniemania drogę tych, których zapal unosił zbyt daleko. Jako redaktor rozszerzał i popularyzował poglądy swoje pedagogiczne, starając się podnieść do wyżyn moralnych pogrążony w nędzy duchowej i materyjalnej stan nauczycielski, budził go z letargu wiekowego, to słowami pełnemi zapalu, to znów zjadliwą ironiją i sarkazmem, rozwijał samowiedzę i uzdalniał do walki o należne mu prawo, z drugiej znów strony starał się przekonać inne warstwy społeczne o ważności nauczycielskiego powołania i nieodpowiedniości między wynagrodzeniem materyjalnym a doniosłością jego pracy, usiłował też w tym duchu wpłynąć na władze rządowe.

W roku 1833 widzimy już Diesterwega na zaszczytnym stanowisku dyrektora seminaryjum dla nauczycieli miejskich w Berlinie. W mowie inauguracyjnej przy obję-

DO CZYTELNIKÓW.

Ponawiamy prośbę naszą do rodziców i wychowawców, ażeby przy odnawianiu prenumeraty podać zechcieli, w jakim wieku są pod opieką ich zostające dzieci, do nauczycieli—w jakiej szkole i jakie przedmioty wykładają.

Wszystkich Czytelników—Rodziców, Wychowawców domowych, Nauczycieli i Nauczycielki usilnie prosimy o nadsyłanie nam wszelkich uwag, postrzeżeń, zapytań itp., z praktyki i życia czerpanych. Żaden z głosów tych w tej lub innej formie bez uwzględnienia nie pozostanie.

Prosimy nadto Czytelników o rozpowszechnianie wiadomości o piśmie naszym w kołach znajomych i o nadsyłanie nam adresów osób, które interesują się sprawą wychowania.

Zadość czyniąc z wielu stron wyrażonemu życzeniu, bezpłatny Dodatek dołączać będziemy odtąd nie arkuszami, lecz zeszytami co kwartał.

„Metodycznego Kursu Nauk“ początek prenumeratorzy otrzymywać mogą za kop. 50, z przesyłką pocztową kop. 60.

ciu nowej posady wypowiedział swoje zasady pedagogiczne, które miały mu służyć nadal za podstawę przy spełnianiu obowiązków przewodnika młodzieży nauczycielskiej. Rozwój samodzielności w dążeniu do prawdy i dobra uważa on za główny cel wychowania. Wychowanie przyszłego nauczyciela w seminaryjum winno być teoretyczne i praktyczne, nie należy go jednak rozdzielać, przeciwnie łączyć w harmonijną całość—wszystko, czego uczą, ma się znajdować w związku z przyszłym nauczaniem w szkole elementarnej. Praktyka w szkole wzorowej stanowi oś, koło której obraca się nauczanie seminaryjne. Należy pobudzać i rozwijać dziecko zgodnie z naturą, a więc pojęcia wyprowadzać z poglądu na rzeczy. Nauczanie ma pobudzić do czynności władze umysłowe dziecka, uzdolnić do mówienia, dowodzenia, kombinowania, wyobrażania. Nauczaniem swoim w szkole wzorowej Diesterweg dawał żywy przykład, jak należy zasadę powyższą w czyn zamienić. Jeden z jego uczniów tak opisuje postępowanie mistrza: D. stał przed uczniami jak wódz, gotowy w każdej chwili poprowadzić hufce swoje w ogień bojowy. Wszystkie oczy zwrócone były ku niemu, do zajęcia się rzeczami postronnymi nie miały ani chwili czasu. Każde pytanie skierowane było do wszystkich obecnych, kto na nie mógł odpowiedzieć wstawał, mówić wolno jednak było tylko jednemu. Wszelkie prawdy naukowe wyprowadzał i przyswajał uczniom za pomocą pytań i odpowiedzi, opierając się na poglądzie, przechodząc wciąż od rzeczy znanych do nieznanych. Całe nauczanie odbywało się przy nim, pod jego kierunkiem. Rozkoszą było bywać na tych lekcjach. Uczniowie więcej stali niż siedzieli na ławkach, prześcigając się wzajemnie w odpowiedziach, nie naruszając jednak w niczym porządku szkolnego. Panował ogólny ruch umysłowy w klasie, uczniowie pracowali bezustannie wspólnie z nauczycielem. Wszelakoż po ukończeniu godziny znać było na wszystkich zmęczenie. Diesterweg zaś wychodził w dumnym przeświadczeniu o swojej potędze. Również i w seminaryjum wobec dorosłych już młodzieńców nie występował nigdy w roli zatopionego w ideach swoich prelegenta, nie czytał wykładów, lecz uczył, nauczanie zaś jego była to ciągła wymiana myśli między nauczycielem i uczniami, nie tylko przyjmował, ale sam wywoływał zarzuty, ażeby je zbić, usuwając w ten sposób wszelkie mogące się nasunąć wątpliwości, jeśli zaś puszczał niekiedy wodze swojej wymowie, to słowa płynęły żywym potokiem, pobudzając bezustannie myślenie a przykuwając uwagę słuchaczy.

Praca w seminaryjum nie wyczerpywała jeszcze całej działalności Diesterwega w Berlinie. Utworzył dwa stowarzyszenia, jedno w roku 1833 pod nazwą „Pädagogische Gesellschaft“, złożone z ludzi różnego stanu, zajmujących się nauką sprawą wychowania, drugie w roku 1840

„Jüngerer Berliner Lehrerverein“, złożone wyłącznie z nauczycieli, nadto był wpływowym członkiem istniejącego „Geselliger Lehrerverein“. Wszystkie te stowarzyszenia ożywia i podtrzymywał duchem swoim Diesterweg, z niezrównanym talentem umiał on bowiem wysuwać na pierwszy plan kwestyje pałace, po mistrzowsku prowadził debaty, lubił kiedy ścierały się zdania, „bo z walki wychodzi zwycięsko prawda“. W związku z temi stowarzyszeniami urządził często nadzwyczajne zebrania i uroczystości nauczycielskie, za pomocą których usiłował pociągnąć za sobą nauczycielstwo, zaszczepiając i utrwalając idee, którym hołdował.

(Dok. n.)

Wychowanie Fizyczne.

Histerija u dzieci.

I.

TRESC. Dzieci odporne na wpływy wychowawcze.—Co to są dzieci histeryczne?—Zaburzenia żołądkowe, oddechowe, czuciowe i ruchowe.—Histerija utajona.—Jak rozpoznawać histerję.—Ogólny charakter choroby.—Podstawą jej jest stan równowagi niestabilnej układu nerwowego.—Wadliwa w skutkach, lecz na razie korzystna metoda działania.

Istnieją dzieci niemające na pozór żadnych fizycznych ułomności, ani też zasadniczych wad charakteru i umysłu, które jednak nadzwyczaj trudno poddają się wszelkim wpływom wychowawczym, i które pozostają zawsze fizycznie niedomagającymi a umysłowo nienormalnie rozwiniętymi, pomimo, że inne dzieci wychowywane w tych samych warunkach i nie różniące się od nich fizycznie, a umysłowo nieraz mniej zdolne, rozwijają się prawidłowo. Dzieci takie nie mają żadnej dającej się przedmiotowo skonstatować wady organicznej, a jednak chorują ciągle, mniej lub więcej ciężko. To cierpią one na zaburzenia żołądkowe począwszy od prostej niestrawności, aż do tak poważnych zaburzeń jak ciągłe prawie wymioty po przyjęciu najmniejszego pożywienia; to na zaburzenia w organach oddechowych, począwszy od częstego pokaszliwania, aż do napadów duszności tak silnej jak w ataku astmatycznym; wreszcie dość częstą rzeczą u dzieci tych jest bicie serca i wogóle zaburzenia, mające związek z działalnością nerwów naczynioruchowych: omdlenia, bóle głowy itd. Najlichnijszym jednak jest szereg objawów chorobowych w sferze czucia i ruchu: nieczułość całej powłoki skórnej, lub pewnych jej okolic, a najczęściej nieczułość połowiczna (hemianesthesia), ślepotą lub osłabienie wzroku, zaburzenia

DZIECI ZAGADKOWE.

przez T. Siegerta.

II.

Mały Krytyk.

Jedyne dziecko bogatych, wybitne w świecie stanowisko zajmujących rodziców. Ojciec jest złośliwym satyrykiem, którego szorstkie szyderstwo obryzguje jadem każdy objaw piękna, każde głębsze pełne poezji uczucie. Matka oschłego rozumu kobieta, nie lubiąca dzieci.

Dziecku od lat najmłodszych nie wolno było bawić się z rówieśnikami, jakoby dla uchronienia go od zepsucia w niewłaściwym towarzystwie. Dziewczynka przedstawiała tylko ze starszemi, otoczenie jej składało się z żółciowego ojca, szorstkiej matki i służących.

Miedzy poglądami osób dorosłych a sposobem myślenia normalnego dziecka ogromna zachodzi różnica. Niewłaściwe wychowanie, nie uwzględniając tego kontrastu „warząc jak szron nocy wiosennej wątłe kwiecie“, zabiło w zarodku dziecięco-czystą fantazyję, a wpłynęło natomiast pobudzająco na rozwinięcie rozumu. W mowie i ge-

stach, w myślach i czynach dziecko było podobnym do ludzi dojrzałych i wskutek tego wywoływało wrażenie wstrętnego przedwcześnie dojrzałego stworzenia. Szorstką ręką starto pyłek motyli z czystej otwartej i naiwnej duszy dziecka, i dziewczę było dzieckiem nie mając żadnych jego właściwości, młodość jej została odartą z wszelkiej poezji na podobieństwo wiosny, którejby zabrano należyty jej przepych kwiatów. Co do wieku dziecko, przez swój sposób zapatrywania się na świat, dziewczynka wydawała się skwaśniałą, zjadliwą, wszystko krytykującą starą panną. Silnie rozwinięty upór, który zdawał się nierozzerwalnie połączony z jej istotą, tym dobitniej jeszcze uwydatniał jej staropanieńską oschłość. Nieznośnym zaś gadulstwem dziewczyna przypominała swe protoplastki, które w zamierzchłej przeszłości zbawiły podobno rzymski Kapitol patryjotycznym geganiem.

Lalki i inne zabawki wzbudzały obrzydzenie w tym starym dziecku, a bajkę o bocianie, który przynosi dziecię przyjmowała ona pogardliwym uśmiechem. W szkole podczas rekreacji, kiedy inne uczennice wesoło sobie bujały i swawoliły, ona stała na ustroniu nadąsana, odtrącając opryskliwie wszelkie do zabawy zaproszenia. Współczucia czy to dla radości, czy dla niedoli prawie niemożna było dopatrzeć w tej przedwcześnie światowej damie, której

w słuchu, węchu i smaku, rozmaite złudzenia czuciowe (paraesthesia), uczucie chodzenia mrówek po ciele itp. Równoległe z nieczułością istnieć może i nadczułość pewnych zakończeń nerwowych—węchu, smaku, dotyku, wzroku lub słuchu, nadczułość ta może dochodzić aż do halucynacji. W sferze ruchowej mamy do czynienia albo z nadmierną ruchliwością: drgawkami częściowymi lub ogólnymi, napadami epileptycznymi, tańcem św. Wita, albo też z bezwładami, przykurczeniami itd. Dzieci zdradzające symptomy takie i tym podobne, nazywane bywają ogólnie—hysterycznymi. Jak widzimy, szereg objawów chorobowych histerii jest bardzo długi, chociaż wyliczyliśmy tylko najważniejsze; ale nawet przy braku tego rodzaju objawów, mamy nieraz do czynienia z hysteryją, która przechodzi niepostrzeżenie dla wychowawców, a nieraz dla lekarza. Wtedy zwykle rodzice szukają winy złego nie w dziecku, lecz w okolicznościach zewnętrznych: że dziecko nie uczy się, winien temu nauczyciel lub dany system nauczania, że dziecko kwęka i nieodmaga ciągle—winien lekarz, który nie umiał zastosować odpowiedniego środka. Dla zapobieżenia złemu zmieniają nauczyciela i system nauczania, udają się do innego lekarza. Rzeczywiście, bardzo często następuje poprawa pod wpływem tych zmian. Dziecko jest posłuszniejsze wobec nowego nauczyciela, staje się uważniejszym i okazuje więcej ochoty do pracy; odrzucenie greki i łaciny i zamiana takowych przez nauki przyrodnicze i matematykę zdaje się rozbudzać w dziecku ukryte zdolności i drzemiącą pojętność, nowy przepis lekcji, nowe środki dydaktyczno-terapeutyczne działają wspaniale, wszystko przechodzi, jak ręką odjął. Lecz radość z tego zwykle nie bywa długa; po krótkim czasie wszystko powraca do dawnego, czyniąc znowu konieczną zmianę postępowania z dzieckiem. Ta nowa zmiana znowu na czas pewien stan poprawia, lecz czas trwania poprawy jest jeszcze krótszym a w rezultacie ciągle zmiany zdają się tylko przyspieszać przebieg choroby i do nieokreślonych początkowo objawów dołączają się poważne, wymienione wyżej. Wtedy otwierają się oczy rodzicom i widzą oni, że tu mamy do czynienia z poważną chorobą i że przedsięwziąć trzeba kurację na serio. Niestety, bardzo często wtedy już czas nie po temu, a przynajmniej leczenie przedstawia wielkie trudności.

Wprawdzie napewno rozpoznać hysteryję można dopiero wobec istnienia powyżej wymienionych objawów rozdrażnienia lub wyczerpania układu nerwowego, lecz już stan ciągłego nieomagania wobec braku wyraźnych zmian organicznych w ciele, stan to nadmiernej pobudliwości, to

nagłej depresji czynności umysłowych i fizycznych, zmienność usposobienia, charakteru, istnienie drobnych a niedających się wykorzenić wad i złych nawyków, podstępność i chęć udawania—winny w nas wzbudzić podejrzenie, że dziecko jest hysteryczne, a zwłaszcza jeśli matka jest hysteryczką. „Rzadko się zdarza, mówi znany klinicysta francuski—Jaccoud, aby hysteryja występowała od razu jako napad drgawek, co właściwie stanowi najwybitniejszą jej cechę. Zanim dojdzie do napadu, widzimy w osobie chorej przez czas długi pewne zmiany w ustroju umysłowym, w czułości i uczuciach. W epoce tej widzimy, jako charakterystyczne oznaki choroby, pewną drażliwość w usposobieniu, zmienność w nastroju i postanowieniach, nieczym nieusprawiedliwioną, wrażliwość niezmierną na pobudzenia zmysłowe i żywość ich odczynu, nieokiełznane porwy smutku i radości, niekiedy przytym objawy bardziej merytalnego charakteru, jak mrowienie i kurcze w kończynach, fałszywe uczucie zimna lub gorąca w twarzy i członkach, mniej lub więcej częste bicie serca, połączone z uczuciem pełności w klatce piersiowej lub z nadzwyczajną dusznością, oraz bardzo zmienne zaburzenia w przewodzie pokarmowym. Objawy powyższe, trudne do ujęcia w pewną ścisłą całość, są uważane jako zwiastuny histerii, co jest błędem wynikłym z powodu uważania za nerwicę tylko samego napadu. Właściwie bez względu na obecność lub brak napadów drgawkowych cały ustrój chorej osoby ulega całkowitej zmianie, chory czuje, oddziałują i żyje jak hysteryk“.

Hysteryja nie jest więc chorobą taką jak np. choroby zapalne, które nagle nawiedzają człowieka zdrowego, nie jest także cierpieniem w rodzaju gruźlicy, rozwijającej się powoli i chronicznie na przygotowanym przez złą budowę, złe odżywianie i nadużycia gruncie; niema ona, jak większość znanych nam chorób, podstaw anatomicznych w patologicznych zmianach cierpiących narządów. Jest to choroba, z którą na świat przychodzimy i która czeka tylko na daną sposobność, aby wybuchnąć w całej pełni swych różnorodnych objawów; jest to choroba wszystkich części układu nerwowego, zboczenie wszystkich jego czynności od najprostszych wchodzących w sferę życia roślinnego, do najbardziej złożonych, stanowiących dziedzinę myśli i czynów ludzkich; podstawą jej jest, jak to zauważył Benedikt, *stan równowagi nieśladaj wszystkich części układu nerwowego*. (D. c. n.)

Dr. S. Kamiński.

konwencyjonalno uprzejme frazesy, wygłaszane z elegancją i śmiałością mogły być wprowadzić w błąd mniej bystrego obserwatora.

Przy nauce dziewczyna rozumując ściśle, nie wiedzioma na manowce zwykłą dzieciom fantazyją zbierała nieraz laury. Jednakże i ten dar logicznego rozumowania w końcu przerodził się w skłonność krytykowania wszystkiego. Najpiękniejsza, najbardziej elegancka suknia nic nie była warta w oczach tego niepoprawnego krytyka. Na widok róży zwracała uwagę tylko na jej plamki, nawet własna jej postać nie sprawia jej zadowolenia, gdyż nie wydaje jej się dosyć okazałą.

Dziwnym przeciwieństwem zwykłej oschłości serca tego dziecka wydaje się nam niczym niewytłumaczone, dziwaczne upodobanie do liszek, glist i innych brzydkich stworzeń. Nieraz mnie zastanawiała czuła troskliwość, z jaką dziecko pielęgnowało te szkaradne stworzenia budując im domki, obsypując je najczulszymi imionami itp.

W parze z tym upodobaniem idzie zamiłowanie do jaskrawych kolorów i brzydkich kształtów. W rzeczach muzyki, w której dziecko jest bardzo posunięte—lubi przede wszystkim melodyje rzewne, wdzięczne, które nieraz wzbudzają w nim zachwyt pełen uniesień.

Tak to dziwnymi są drogi po których błaka się niekiedy duch dziecięcy. Gdzież ta nic Ariadny, która przez wszystkie manowce zdolnaby go doprowadzić do słonecznego światła samopoznania?

Przekład Anieli Grabowskiej.

Język Polski.

JAK MÓWIĆ I PISAĆ?

Tłomacz, tłumacz, czy tłumacz (tłomaczyć, tłumaczyć, czy tłumaczyć)?—Tłomok, tłumok, czy tłumok?

(Odpowiedź Pani A. K.).

Są to wyrazy pochodzenia turańskiego. Naszemu *tłumacz* odpowiada tatarskie *tolmas*, *tolmacz*, ruskie *tolmàcz*, niem. *dolmetscher*, czeskie *tłumacz*, *tłumaczník*; naszemu *tłumok*—tureckie *tulum* (wór skórzany). Na gruncie więc etymologicznym ustalić możemy głoskę i literę *u*—tylko w wyrazie *tłumok*. Język ustny przedstawia bardzo widoczne w obu słowach wahanie się między dwoma brzmieniami (*o—u*), co niejednostajnej pisowni nadaje do pewnego stopnia sankcję prawną. Kreskowanie litery (*tłomacz*), ze stanowiska naukowego dość trudne do usprawiedliwienia, jest konwencyjonalnym wyrazem drogi pośredniej, bardzo dogodnym dla tych, co pragną wyjść z kłopotu. Przyznajemy wszakże pierwszeństwo postaciom *tłumacz*, *tłumok*: na tej zasadzie, 1) że w mowie żywej stosunkowo częściej je słyszymy; 2) że oparty na frazeologii z dawnych pisarzy naszych, słownik Lindego bardzo jasno za nimi przemawia; 3) że ustaliły się one oddawna w najbliższym

polszczyźnie, języku pobratymczym (*tłumacz, tłumacznik—tłumok*).

Pasport, czy paszport?

Żadna z obu form nie jest naganną; ta jedynie pomiedzy niemi zachodzi różnica, że *pasport* (fr. *passe-port*, wł. *passaporto*), podobnie jak *paskwil* (wł. *pasquillo*) zbliżają się bardziej do pierwowzoru, polskie zaś ich przeróbki (*paszport, paszkwil*) daleko częstsze w mowie naszej mają zastosowanie.

Wychodztwo, czy wychodźstwo?

(Odpowiedź Filologowi ze „Słowa“).

Korespondent, który w 282 numerze *Słowa* osłonił swą bezimienną tytułem „Filologa,” odmawia na teraz prawa bytu—uzasadnionej lingwistycznie postaci *wychodztwo*. „Przyjęciu jej staje (jak powiada) na przeszkodzie żywa mowa; wyrazu bowiem *wychodztwo* (w wymawianiu *wychoctwo*) nie zna nasz język. Mówimy też wszyscy (?) *wychodźstwo*.“ „Czy *wychodztwo* (pisze w końcu swego artykułu) nie jest formą naszego wyrazu w przyszłości, przesądzać nie będziemy, to jednak pewna, że dziś, nadając mu tę postać, ubieramy naszego Benjamina w suknie starszych jego braci.“ Oto rdzeń logiczny wymierzonej przeciwko *wychodztwu* polemiki.

Autor utrzymuje, że „wszyscy“ mówią „*wychodźstwo*“ (*wychoctwo*). Czy na seryjo? Należałoby sprawdzić. Przysłuchiwałem się pilnie żywej mowie i doszedłem do przekonania, że obecnie o rozstrzygnięciu sprawy na tym wielce ruchomym gruncie myśleć nawet nie można. Panuje tu bowiem taka sama, jak i w pisowni rozmaitość (*wychoctwo, wychoctwo, wychoctwo, wychoctwo*). Cóż w podobnym razie uczynić wypada jednostce, dbającej o ład językowy? Rzeczownik dany o tyle jest nowym, o ile przedstawia nowy związek pogłosu z pierwiastkiem; ale zarówno pogłos, jak pierwiastek należą do gromady najstarszych naszych znajomych. Musi więc on być wciągnięty (pomimo protestu „Filologa“) do odpowiedniego szeregu, bo nie jest *grupą*, lecz *osobnikiem*, a na ukształtowanie się *osobników*, wobec gotowej, uporządkowanej oddawna *grupy*—stulecia nie czekają. Nad poruszoną nawiasowo przez Sz. autora kwestyją ustalonego już jakoby wymawiania przymiotników *praski, norweski* (pragski, norwesk) zastanowimy się w osobnym artykule.

A. G. Bem.

Muzyka.

JAK UCZYĆ POCZĄTKÓW MUZYKI?

przez E. Nowakowskiego, prof. Konserwatorium.

Muzyka dawno już uznana została za jeden ze środków wychowawczych i uzupełnienie ogólnego wykształcenia. Dziś też, wśród rodzin inteligentnych i zamożniejszych, mało jest takich, gdzieby sztuka ta nie była w jakikolwiek sposób uprawiana. Ze wszystkich jednak instrumentów w użyciu będących, fortepian najwięcej jest rozpowszechniony, kwestyja też uczenia na tym instrumencie a zwłaszcza początków to jest pierwszych podstaw, od których w przyszłości dokładność i poprawność gry zawisła, wielkiej jest doniosłości.

Ileż to bowiem widzimy talentów zmarnowanych lub spaczonych wskutek złego, pierwotnie danego kierunku, ileż to czasu młodzież bezowocnie traci, gdy po kilku latach pracy, niewidząc rezultatów, ostatecznie zarzuca muzykę zupełnie. Złe więc istnieje, przyczyny zaś szukać należy, w tym, niestety, zbyt rozpowszechnionym mniemaniu, że początków byle kto może uczyć. Z każdego, co w młodości swej chociaż cośkolwiek umiał zagrać na fortepianie, *gotowy już nauczyć* l. Przypatrzmy się, co dzieje

się w rzeczywistości. Z małym wyjątkiem rodziców zdrowo myślących, którzy od początku biorą fachowego nauczyciela, nauka zwykle powierzona zostaje albo guwernantce, albo też prowadzi ją matka, ciotka lub kuzynka. Tak trwa lat kilka. Gdy już dziecko nabrało wszelkich możliwych wad, wzywa się nauczyciela i tu rozpoczyna się cały szereg trudów, przerabiania wszystkiego, walczenia ze złymi nawykami, i owocem tej pracy przykrej dla obu stron jest bardzo często zupełne zniechęcenie się ucznia i zarzucenie muzyki. Przy najszcześniejszych warunkach i obustronnej usilności, w tych wypadkach rezultat otrzymany jest wielokrotnie mniejszy od tego, jakoby można osiągnąć, gdyby naukę od początków prowadził doświadczony nauczyciel.

Naturalnym jest, iż osoby mieszkające w większych miastach mogą uniknąć wszystkich tych niedogodności, lecz zamieszkali po wsiach lub małych miasteczkach nie mają możliwości zaradzenia złemu. Nie dość bowiem, samemu posiadać muzykę chociażby nawet w wysokim stopniu, aby umieć uczyć. Oprócz wrodzonych zdolności pedagogicznych, trzeba długiego doświadczenia, zmysłu spostrzegawczego, umiejętnego stosowania i wyboru ćwiczeń oraz kompozycji, trzeba jasno zdawać sobie sprawę, czego żądać od ucznia, i co tenże jest w możliwości spełnić, trzeba wreszcie umieć skracać i ułatwiać pracę wobec ogromnych dziś w grze fortepianowej wymagań, słowem trzeba być specjalistą i posiadać tę wiedzę, jaką tylko doświadczenie daje.

Mając więc na względzie tych wszystkich, którzy uczyć jeszcze nie umieją a muszą czy to dla chleba, czy też z dobrej woli lub przez zbieg okoliczności, dzielę się z niemi pozyskaniami przez praktykę nauczycielską wiadomościami, a ułatwiając im zadanie, uczących się zaś zabezpieczając od złych nawyków, uważać się będę za szczęśliwego jeśli tym sposobem, pozyskam dla sztuki jednej strony dobrych kierowników, z drugiej zaś adeptów o zdrowych i niespaczonych zasadach.

I.

Od czego zaczynać naukę?

Przez cały czas trwania nauki, wiadomości teoretyczne winny iść w parze z praktyką, zanim więc przystąpi się do układu ręki i pierwszych ćwiczeń palcowych, należy obeznac ucznia z całą klawiaturą, wytłumaczyć mu co znaczą *cale i półtony*, nauczyć nazwać na wrywki każdy klawisz biały (o czarnych bowiem w początkach jeszcze mowy być nie może) objaśnić wreszcie, iż najbliższe powtórzenie dźwięku na prawo lub na lewo tj. *wyżej* lub *niżej* (albo *w górę* i *w dół*) zwie się *oktawą* i rozpoczyna szereg takichże samych dźwięków.

Wykształcony nauczyciel przy każdej lekcji, przy każdej niemal kompozycji, do nauki dawnej znajdzie zawsze coś nowego do powiedzenia i tym sposobem potrosze i ciągle uzupełnia teoretyczne wykształcenie ucznia; wynika więc stąd, iż powinien on umieć wszystko, co się do muzyki odnosi i wiadomości te posiadać gruntownie, aby je jasno i przekonująco wyłożyć. Specjaliści, którzy kończyli kursa w konserwatoriach muzycznych, posiadli już tam odpowiednią wiedzę; niespecjalistom radzę więc aby się zaopatrzyli w następujące książki muzyczne:

Studzińskiego: „Zasady muzyki oraz nauka czytania nut głosem“¹⁾.

Schuberta (tłumaczenie). „Słownik wyrazów cudzoziemskich i wyrażeń używanych w muzyce.“

Schmitt'a „O pedale fortepianowym“ (tłumaczenie) wreszcie „Zasady palcowania fortepianowego“, skreślone przez autora niniejszej pracy. Zamiłowanym w sztuce i chętnym wiedzy radziłbym nieograniczać się na tych dziełach i zapoznać się jeszcze chociażby z nauką harmonii, w tym więc celu zalecam prace Żeleńskiego i Roguskiego.

Ta mała biblioteczka na początek wystarczy, a przestudyjowawszy ją porządnie, nauczyciel uzupełni wykształcenie swe muzyczne i postawi się w możliwości odpowiedzieć

¹⁾ Dla znających język francuski zalecić można książkę Sevarda pod tytułem: „Principes de la musique“.

uczniowi na każde zapytanie i w każdej następującej się kwestyi dać mu jasne i dokładne objaśnienie.

(D. c. n.)

NOTATKI PEDAGOGICZNE.

Stołowanie dzieci w szkole jest w użyciu w państwach Europy Zachodniej, tak np. w Brukselli już od lat kilku rozdają pokarm wszystkim ubogim dzieciom szkół gminnych. Po ukończeniu lekcyj rano uczniowie dostają śniadanie, składające się z zupy i pokarmów stałych: potrawki baraniej, sztuki mięsa z jarzyną itp. Ilość porcyj rozdanych w tym mieście wynosiła 37, 906 dla 1995 uczniów a to w przeciągu jednego miesiąca. Jeszcze ciekawsze są dane dotyczące się tej kwestyi w szkołach paryskich; władza szkolna, a także społeczeństwo paryskie już dawno oceniły korzyści z podobnego stołowania uczniów. Rozdawanie jedzenia uczniom w samej szkole zapobiega rozmaitym niedogodnościom życia szkolnego: uczniowie nie mogą robić nieporządków na ulicach, siedząc ciągle w szkole, i nie mogą być narażeni na wypadki, tak częste w Paryżu; oprócz tego świeży i gorący pokarm zapobiega chorobom żołądka i sprzyja prawidłowemu fizycznemu rozwojowi uczniów. Stołowanie szkolne istnieje w Paryżu już od 10 lat; tak w r. 1879 miało ono miejsce w 282 szkołach na 400. W następstwie rada miejska asygnowała 48000 franków na ten cel. Zarząd tych bufetów szkolnych powierzonym został merowi okręgu i komitetowi kasy szkolnej. Rozdawanie jedzenia ma miejsce we wszystkich szkołach miasta i przytym nietylko biednym uczniom, lecz i zamożnym, od ostatnich pobiera się opłata od 5—15 centymów za porcyję. Środków na to dostarczają kasy szkolne, a braki dopełnia rada miejska. Każda szkoła a czasami kilka szkół razem mają swoją kuchnię. Rozdawanie pokarmów odbywa się pod dozorem inspektora szkoły.—Porcyje dla biednych i płacących są jednakowe ilościowo i jakościowo. Składają się one z zupy, sztuki mięsa i jarzyny. Ilość rozdanych porcyj była następująca:

w 1886 roku 8777 płatnych i 15086 bezpłatnych

„ 1887 „ 10426 „ 16389 „

„ 1888 „ 12263 „ 15965 „

Z powodu śniadań w gimnazyjach męskich. Kwestyę powyższą poruszyła gazeta „Wołyń“. Piszcie ona „Na śniadanie dają uczniowi 1 godzinę. Podczas tego musi on zjeść, przejść się, odpocząć, powtórzyć lekcye, a czasem i gimnastykować się. Gimnastyka odbywa się w dusznych i ciasnych klasach. Uczniowie muszą jeść szybko, bo śpieszą się do innych zajęć, lękają więc prawie, nie żując, a stąd tak częste katary żołądka. Należałoby więc, aby władza szkolna zwróciła na to uwagę i nauczyła uczniów jak i co mają jeść“.

Samobójstwa w szkołach pruskich. Niedawno ogłoszono w Berlinie dane statystyczne o samobójstwach uczniów szkół pruskich za okres sześciolatek od 1883—1888 r. W tym czasie pozbawiło się życia 240 uczniów i 49 uczennic różnych zakładów naukowych. Nader obfitemi w samobójstwa były lata 1883 i 1888: 56 i 58 samobójstw. Po większej części przyczyną, jaka skłoniła nieszczęśliwych po tego postanowienia, była obawa niezdania egzaminów i strach wobec rodziców.

Nauka a Sztuka. Jako ciekawy przyczynek do zmiany upodobań artystycznych pod wpływem studyjów naukowych przytaczamy następujący urywek z autobiografii Karola Darwina: „Do trzydziestego roku życia i później robiły mi wielką przyjemność wszelkiego rodzaju utwory poetyckie np. dzieła Milton'a, Byrona, Wodgworth'a, Coleridge'a i Shelley'a i jeszcze w szkole z rozkoszą czytywałem Sekspira a szczególnie jego dramaty historyczne. Dawniej obrazy robiły mi wielką, a muzyka nawet bardzo wielką przyjemność; teraz zaś w przeciągu kilku lat nie mogę się zmusić do przeczytania choćby jednego wiersza poezyi; próbowałem niedawno czytać Szekspira i wydał mi

się przerażająco nudnym. Tak samo straciłem gust do muzyki i malarstwa. Przeciwnie romanse i powieści, owe utwory wyobraźni choć dość podrzędne gatunku, przez lat wiele dostarczały mi rozrywki, i błogosławię powieściopisarzy. Ten ciekawy i smutny zanik upodobań estetycznych jest tym gorszy, że książki historyczne, biografje, podróże i wogóle książki poważne interesują mię jak dawniej. Mój umysł jakby stał się maszyną do młócenia ogólnych praw z wielkiej ilości faktów, lecz dla czego stało się to powodem zaniku tylko tej części mózgu, od której zależą upodobania artystyczne, pojąć nie mogę. Człowiek o wyższej organizacji duchowej, albo człowiek zdolniejszy, nie doznałby zapewne podobnej straty, i gdybym mógł żyć powtórnie, to postanowiłbym sobie czytać choć raz na tydzień utwory poetyczne, gdyż wtedy, być może, części mego mózgu, teraz zanikłe, zachowałyby swą dzielność dzięki ćwiczeniu. Zanik tych upodobań jest stratą szczęścia i może być szkodliwym dla umysłu i prawdopodobnie dla charakteru, wskutek osłabienia strony emocjonalnej naszego ustroju.“

Sposób uczenia na pamięć w szkole. (L'instituteur Nr. 11). Wiersz lub urywek prozy pisze się na tablicy, nauczyciel czyta i rozbiera. Gdy jesteśmy pewni, że wszyscy uczniowie zrozumieli treść urywka w całości i szczegółach każemy kilku uczniom przeczytać głośno urywek napisany. Potym ścieramy niektóre słowa, zastępujemy je kreską i znowu każemy czytać, żądając aby wykreślone wyrazy zostały przeczytane. Ma się rozumieć, że omyłki pozwalają nam raz jeszcze wskazać na odcienie myśli autora, o ile wyrażają się one użyciem tego a nie innego wyrazu. Potym ścieramy znowu część wyrazów i znowu każemy czytać wiersz. Powodzenie sposobu zależy wiele od wyboru słów ścieranych: trzeba by miały one znaczenie charakterystyczne dla biegu myśli autora albo dla zaznaczenia jej odcieni.

Hypnotyzm jako środek wychowawczy, pisze prof. Preyer w Neu. Dtsch. Schule, został stanowczo potępiony przez ludzi kompetentnych, między innymi przez prof. Obersteina z Wiednia. Pedagogika nie może stanowczo mieć nic wspólnego z takimi sztuczkami.

Kiedy Voisin zmienił za pomocą sugestyi dwudziestokilkuletnią leniwą, krnąbrną, nieznosną dla otoczenia psychopatkę w dziewczynę pracowitą, moralną, uprzejmą i posłuszną, wówczas nasunęło się wszystkim pytanie: „Czyby nie można było posługiwać się sugestyją hypnotyczną w celach wychowawczych.“ Już w r. 1886 Bérillon zdawał z tego sprawę w sekcji pedagogicznej „Association française pour l'avancement des sciences“ w Nancy i odnośne cytował wypadki.

Liébault w ten sam sposób wpłynął tak dodatnio na pewnego leniwego chłopca, że po sześciu tygodniach uznano go pierwszym między współuczniwami, kiedy przedtem był zawsze ostatnim. I w dwóch następnych latach stosowano tę tak zwaną „ortopedyję moralną“ z wielkim dla wychowawców pożytkiem. Względem tych wszystkich wiadomości zachowuje się Obersteiner bardzo sceptycznie, zważywszy, że gdyby moc sugestyi była tak wielką, to z czasem udałoby się zażegnać wszystkie na świecie występki. Wtedy ludzie tworzyliby idealne społeczeństwa złożone z samych wzorowych, dobrze myślących obywateli. Ten ostateczny wniosek jest jednak przez to samo nieuzasadniony, że nie znaleźlibyśmy nigdy dostatecznej ilości ludzi zdolnych wzbudzić te uszlachetniające, nawracające sugestyje. Z drugiej zaś strony nie wszystkich kwalifikujących się do poprawy można wprowadzić w stan, poddający się sugestyi. Ale chociażbyśmy usunęli nawet i tę przeszkodę, to powinniśmy zwrócić uwagę na ujemny wpływ hypnotyzmu na wychowanie, co do którego często już ostrzegali nas pedagogowie i lekarze. Tylko lekarz odpowiedzialny może hypnotyzować, nigdy zaś nauczyciel, gdyż po jednorazowym zahypnotyzowaniu silne dorosłe osoby czuły się przez dni kilka wyczerpanemi i rozstrojenemi, przez pewien zaś przeciąg czasu powtarzane doświadczenia z hypnotyzmem wywołują nieraz przewlekłe cierpienia nerwowe. Obersteiner kończy bardzo racjonalnie, że ze względu na wielką wrażliwość dziecinny mózg łatwo

przez nieostrożne postępowanie zaszczyć w nim zarodki poważnego cierpienia nerwowego i że byłoby to niczym nieusprawiedliwioną lekkomyślnością wystawiać dziecko na takie niebezpieczeństwo. Wprawdzie jeżelibyśmy używali sugestyi hypnotycznej tak jak Bérillon tylko w wypadkach, gdzie nie ma już do stracenia, rzecz cała byłaby prędzej możliwą z punktu widzenia pedagogicznego. Jednakże jest jeszcze sugestya bez hypnozy, wielkiego znaczenia w każdym ciężkim dla wychowawcy wypadku, którą rodzice lub nauczyciele wówczas zastosować mogą, jeżeli ich przykład, napomnienie żadnego już skutku nie odnoszą. Rzeczywiście przemawiając w sposób stanowczy a jednak przyjazny można wzbudzić w dziecku krnąbrnym i upartym pojęcie, które je urobili w pożądanym przez nas kierunku. Wiele jednak trzeba tu cierpliwości, przytym stosunek nasz do dziecka powinien budzić w nim zaufanie ale zarazem świadczyć o energii, siła powinna się w nas łączyć z łagodnością. Nie idzie nam o to, żeby ugiąć wolę dziecka, ale żeby skierować ją na inne tory—a że możemy tego dokonać tylko stopniowo, więc sugestye, których tu użyć musimy, chociaż nie połączone z hypnotyzmem, są jednak bardzo ciężkie i mozolne.

Krytyka i Sprawozdania.

Korespondencyja „Przeglądu Pedagogicznego“

Lwów, 23 grudnia 1890 r.

TREŚĆ: Reforma szkół średnich w sejmie galicyjskim. — Wzrost niepomierny gimnazyjów z ujmą szkół realnych. — Przyczyny tego faktu. Stan gimnazyjów. — Nadmiar uczniów. — Budowle szkolne. — Brak sił nauczycielskich. — Suplenci. — Nauczanie klasyczne. — Pomoce. — Tablice Cybulskiego. — Wykłady niemieckie. — Nauka języka rodzinnego. — Wielkie jej braki. — Środki zaradcze. — Komisya ortograficzna. — Dyskusya nad podręcznikiem fizyki. — Umundurowanie uczniów.

Życzeniu pańskiemu zadość czyniąc przesyłam kilka wiadomości, dotyczących się bieżących spraw naszego szkolnictwa.

Na porządku dziennym sejmiku krajowego była arcyważna sprawa reformy szkół średnich, zorganizowanych na podstawie przestarzałego, bo jeszcze przed czterdziestu laty nakreślonego planu, nie uwzględniającego etnograficznych i historycznych potrzeb ludów zamieszkujących oddzielne kraje koronne. Aby więc zaradzić złemu, którego głównym źródłem ryczałtowo ułożony plan dla wszystkich ludów monarchii, Rada szkolna, z nieznaną dotąd otwartością i szczerością, podała swe sprawozdanie (z r. 1888 do 1890) krytyce komisji, której uchwałą formułuje referat rektora Zakrzewskiego odczytany na posiedzeniu sejmiku.

Przedewszystkiem w szkolnictwie naszym uderza nieproporcjonalny, monstrualnie wzrastający liczebny stosunek gimnazyjów do szkół realnych. Na dwadzieścia sześć gimnazyjów mieliśmy w roku bieżącym tylko trzy i pół, (3 całe i 1 niższa) szkół realnych. Do pierwszych w r. b. uczęszczało 12555 uczniów, do drugich zaś tylko 1050. Jeszcze w r. 1875 stosunek ten nie był tak rażący, oprócz bowiem 23 gimnazyjów z 7135 uczniami, mieliśmy 5½ szkół realnych, do których uczęszczało 2545 uczniów. Tak znaczne zmniejszenie się frekwencji szkół realnych zniechęciło Radę szkolną do zamknięcia szkół realnych w Stryju i Jarosławiu, a na ich miejsce do utworzenia dwóch gimnazyjów. To w cyfrach wyrażone społeczne wotum nieufności dla szkół realnych, pochodzi już to z ich wadliwego ustroju, już to z pominięcia w planie nauk języków nowożytnych; przedewszystkiem jednak stąd, że słabszych zdolności gimnazjści chcąc sobie ulżyć przynajmniej balastu greki i łaciny tłumnie do szkół realnych przechodzą. Tą drogą szkoły realne przepełniły się młodzieżą albo przez samą naturę niezbyt szczerze obdarzoną, albo też sztucznie przypiętą nauką aorystów.

Słaby ruch przemysłowy i budowlany, zagroźenie realnym maturzystom drogi do uniwersytetu, niezbyt za-

chęca do uczęszczania do szkół realnych. Wprawdzie mają oni przed sobą otwarte podwoje Politechniki, kształcącej inżynierów i architektów, którzy jednak, niestety po ukończeniu politechnicznych studiów, nie mają możliwości zrealizować swych w pocie czoła nabytych wiadomości. Na galicyjskich kolejach żelaznych nie wszystkie miejsca zajmują Polacy, a w stolicy tutejszej prowincyi lwia część praktyki architektonicznej przypada na budowlanych przedsiębiorców, którzy aczkolwiek źle, ale tanio klejąc nasze domy czynszowe, zadawalniają niezbyt pod tym względem wybredne wymagania publiczności. Zardzewiały i głęboko zakorzeniony przesąd, że technik zajmuje niższe społeczne stanowisko niż doktor praw lub filozofii, wobec wrodzonej nam próżności, nie jest zachętą do pracy, która nawet przy głodzie i chłodzie nie daje pociechy w postaci karty wizytowej z wydrukowanym na niej szumnym tytułem jej szczęśliwego posiadacza. Dowodem ignorancyi i obojętności dla nauk technicznych jest to, że jak mię z dobrego źródła zapewniano, są w samym Lwowie inteligentniejsze osoby, które nie wiedzą, jakie wydziały składają się na tutejszą Szkołę Politechniczną. Trudne to do uwierzenia, smutne, ale niestety prawdziwe.

Przyczyny więc zmniejszenia się frekwencji szkół realnych głównie szukać należy w niesprzyjającym moralnym otoczeniu, w samym społeczeństwie, nieświadomym potęgi techniki.

Zagwarantujmy należne wychowawcom Politechniki prawa, dajmy im bezpośrednio po jej ukończeniu stopnie inżynierów i architektów, zabezpieczmy ich od niemożliwej dla ukształconych ludzi konkurencyi, a pożądane zwiększenie frekwencji szkół realnych, otwierające drogę do wyższych studiów technicznych zwiększy się niebawem.

Atrofia naszych szkół realnych wywołała gimnazyjalną hipertrofię. Młodzież, nie widząc dla siebie widoków w studiach realnych, bez zdania sobie sprawy z wrodzonych zdolności i naukowych upodobań, bez wyboru, jakby po omacku, tłumnie napływa do gimnazyjów, w których grecką i łacińską przez lat osiem odbywając pańszczyznę, wyrasta na ludzi umysłowo niedojrzałych do przyjęcia wyższych studiów. Napływ tych, do humanitarnych nauk nieusposobionych zastępów młodzieży, zniechęcił do obniżenia poziomu wykładów szkolnych, i przez to pośród zdolniejszych gimnazystów wytworzył klasę próżnujących. Ponieważ podwyższenie wpisu szkolnego nie zatamowało choćby napływu do gimnazyjów, przeto komisya szkolna zaproponowała obostrzenie egzaminów przy przejściu z 3 klas niższych do wyższych, a nawet uważa za stosowne wprowadzenie t. zw. *małej matury*, oraz, dla dania ujścia żądającym wykształcenia, zaleciła pomnożenie liczby szkół handlowych i przemysłowych.

Jeśli już przewaga frekwencji gimnazyjów jest wyrazem istotnych życzeń społeczeństwa, należy zwiększyć ich liczbę. W dziesięciu bowiem gimnazyjach naszych liczba uczniów przechodzi 500, podczas gdy w całej Austrii jest tylko 11 tak licznie uczęszczanych tego rodzaju zakładów. W Galicyi przy 198 klasach istnieje 104 klasy paralelne.

Zbyt małych rozmiarów, nieodpowiednio urządzone, bez względu na wymagania higieny, nasze szkolne budowle, mieszczą w sobie ogromną liczbę młodzieży, pomiędzy, którą chronicznie zapanowała krótkowzroczność, skrzywienie stosu kręgowego, cierpienia płucne, bezkrwistość i zaburzenia spraw trawienia. Cztery gimnazya we Lwowie mieszczą w sobie 64 klasy t. j. właściwie osiem zakładów naukowych, w Krakowie zaś trzy gimnazya mają 41 klas, czyli właściwie stanowią 5 gimnazyjów. Z początkiem roku szkolnego poświęcono nowy gmach gimnazjum IV, obok Politechniki, którego dotąd nie miałem możliwości zwiedzić. O ile mi wiadomo, Galicyja dotąd nie posiada tak wzorowo urządzonego zakładu naukowego jak szkoła p. W. Górskiego w Warszawie.

Powiększanie więc liczby gimnazyjów należy rozpocząć nie od zakładania nowych gimnazyjów, ale od rozdzielania dziś pod jednym dachem ześrodkowanych klas paralelnych. Nie można także obecnie marzyć o powiększeniu liczby gimnazyjów przy dotkliwie dającym się od-

czuwać braku sił nauczycielskich. Suplenci rekrutowani przeważnie z ludzi, którzy niezłożyli wymaganych egzaminów, stanowią nigdzie w krajach koronnych nie praktykowany stosunek całego ciała nauczycielskiego. Nieszczeniwe suplenty ofiary, nawet po dopełnieniu w przepisach żądanych warunków, po lat kilkanaście muszą oczekiwać na stałą posadę, przez co zdolniejsi ludzie unikając tej cierniowej drogi, pozostawiają na niej zasiane rozkosze mniej zdolnym, zadawalniającym się wegetacyjnym życiem.

Aby polepszyć los tych nieszczęśliwych ofiar, Rada szkolna przedstawiła ministeryjum wniosek o pomnożenie posad nauczycielskich, a komisya wezwała Wydział krajowy o ustanowienie stypendyjów dla młodzieży, chcącej się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Pomoc ta ma być przyznawana istotnie na nią zasługującym, stypendyści będą poddani ścisłym egzaminom i ścisłej kontroli podczas studyjów, a po ich ukończeniu spłacą dług moralny względem kraju zaciągnięty. Należałoby także przy wydziałach filozoficznych otworzyć seminaria pedagogiczne, i na nowo nawiązać przerwana nić naszej dawnej komisji edukacyjnej.

Szczególniej trudne mają zadanie gimnazjaliści dyrektorowie, na których, oprócz spraw administracyjnych, ciąży obowiązek kierowania niepewnymi krokami suplentów. Zwolywanie narad gimnazjalnych dyrektorów, oraz czasowe delegowanie profesorów do Rady szkolnej, zaznamiłoby pedagogów z ogólnymi sprawami szkolnictwa. W ten sposób możnaby utworzyć dyrektorskie seminaria.

W ostatnich latach zdrowe pojęcie celu nauczania języków starożytnych weszło na właściwą drogę. Zrozumiano, że celem tego nauczania nie jest bynajmniej przyswajanie umysłu nieskończoną liczbą reguł gramatycznych, ale zaznajomienie uczniów z istotą cywilizacji i sztuki świata klasycznego. I u was pod tym względem dał godną naśladowania inicjatywę p. Cybulski, którego staraniem wyszły piękne chromolitografowane ilustracje do studyjów klasycznej literatury i helleńskiej historii. Ta piękna i ze wszech miar na uznanie zasługująca pomoc naukowa, z odpowiednią do naszych potrzeb zmianą napisów powinna najszerzej znaleźć zastosowanie w galicyjskich gimnazjach.

Nauka języka niemieckiego czyni u nas postępy, osobliwie dzięki przyjętej metodzie pp. Germana i Petelenza, wiele jednak jeszcze do życzenia pozostawia. Jakkolwiek wyniki nauki niemieckiego nie są takie, jakich byśmy sobie życzyli, nie idzie jednak za tym, aby dla nabycia należytej biegłości w niemieczyźnie, zaprowadzić wykłady historii i fizyki w języku niemieckim, jak tego chcą dwaj posłowie do sejmiku krajowego.

Ale żadna inna słaba strona naszego szkolnictwa nie wymaga tak radykalnej reformy, jak nauczanie rodzinnego języka. Jest on, niestety, achillesową piętą naszej młodzieży, która nie może się pogodzić ani ze stylem ani z ortografią polską. Stwierdza to referat rektora Zakrzewskiego, według którego mało kto w Galicyi umie pisać a nawet mówić poprawnie po polsku. Elementarna niezajomość języka polskiego dochodzi u nas do przerażających rozmiarów i słuszenie skandalem może być nazwana, skoro nawet, pod innym względem ukształcone osoby, nie umieją poprawnie władać rodzinną mową.

Źródłem tego smutnego stanu rzeczy są lichy polszczyzną pisane, przeważnie z niemieckiego tłumaczone podręczniki. Dla Niemców ułożone, nie odpowiadają one charakterowi rozumu naszej młodzieży. Do niedawna bez wyboru prawie przyjmowano podręczniki, które autorowie wydawali z własnej woli, obecnie Rada szkolna sama w redakcyi książek szkolnych daje inicjatywę, układa programy, według których mają być redagowane drukowane kursa. Przed kilkoma miesiącami zebrała się komisya, której zadaniem będzie ułożenie zasad ortografii polskiej i wydanie słownika ortograficznego, obowiązującego w szkołach i przy pisaniu szkolnych podręczników. Do komisji tej obradującej pod przewodnictwem St. hr. Tarnowskiego weszli: A. Małecki, R. Pilat, R. Zawiliński, Fr. Próchnic-

ki, J. Wójcik, P. Parylak, B. Szomek i W. Zajączkowski. Odpowiedzi każdego z członków na zapytania, kwestyjonyrjuszem ortograficznym objęte, zestawił prof. Bolesław Szomek, a redakcyją zajęli się ostatecznie d-wie German i Samolewicz.

Na skutek wezwania Rady szkolnej profesorowie gimnazyjów i szkół realnych złożyli sprawozdania o wartości obecnie w szkołach używanego podręcznika fizyki Soleskiego. Z materiału w ten sposób zebranego dyrektor Piątkiewicz zredagował obszerny referat, którego litografowane streszczenie rozesłano członkom ad hoc zwołanej ankiety pod przewodnictwem radcy szkolnego, profesora Politechniki dr. Wł. Zajączkowskiego. Ankieta uchwaliła ogólne zasady redakcyi podręcznika, a na wniosek p. Olearskiego, przyjęła, że należy się ściśle trzymać planu ministeryjalnego, nie krępując się jego instrukcyją. Pod *planem* rozumiemy program ogólny, *instrukcyja* oznacza tegoż planu drobniagowe szczegóły. Przez dni cztery obradująca komisya, rozbiegając punkt po punkcie fizykę Soleskiego, wskazała autorowi zmiany jakie w jego książce wprowadzić należy. Na tej podstawie przyszły podręcznik nie ma stanowić przykładów do matematyki. Układ miar ma być grawitacyjny. Na początku mają być wyjaśnione pojęcia o absolutnych jednostkach *dyna* i *erg*. Celem zmniejszenia obszaru kursu, tenże sam podręcznik fizyki ma służyć zarówno dla realistów jak dla gimnazystów, z tą tylko różnicą, że dla pierwszych dodane będą praktyczne przykłady, dla drugich zaś ogólne zasady chemii. Dla ułatwienia nauczycielowi rysowania na tablicy, ilustracje książki mają być schematyczne. Na wniosek p. Dobrzyńskiego należy do wykładu elektryczności zastosować pojęcie potencjału, o ile ono jest potrzebne do zrozumienia prawa Ohm'a teorii stosów i pracy elektrycznej, a zatem ograniczenie wykładu potencjałów tylko do potencjałów przewodników.

Pozornie błaha, w gruncie bardzo ważna kwestya umundurowania uczniów przyszła nareszcie pod sejmowe obrady. Mundur zbliża ubogiego z zamożnym kolegą, ułatwia on po za szkołą kontrolę nad młodzieżą, tamuje jej estetyczne aspiracje w zakresie panującej mody.

Niezapomniano także o najmłodszej dziatwie, z inicjatywy bowiem dr. Mieczysława Baranowskiego, Rada szkolna okręgowa miejska zebrała daty, dotyczące dzieci uczęszczających do szkół we Lwowie, które w domu nie dostają ciepłego pożywienia. Dzieci takich jest 400. Na ich korzyść zebrany miał być fundusz przez urządzenie koncertu z współudziałem pani Modrzejewskiej.

Kazimierz Kleczkowski.

KRONIKA.

Przejazd tramwajami. Nastąpiła już decyzja władzy wyższej co do zmniejszenia opłaty tramwajowej dla wychowanców szkół rządowych jadących w uniformach, a mianowicie uczniów gimnazyjów i progimnazyjów, szkół realnych, instytutu weterynaryjnego i studentów uniwersytetu. Opłata wynosi w wagonach I-ej klasy po kop. 5 i w wagonach II-ej klasy po kop. 3, z warunkiem, że obniżenie taksy ma obowiązywać tylko w ciągu 10-u miesięcy, z wyłączeniem czasu wakacyjnego t. j. lipca i sierpnia, a przytym w dniu codzienne od rana do godziny 5-ej a w święta od rana do godziny 1-ej po południu. Podobno jedna z przełożonych tutejszych pensyj żeńskich poczyniła starania celem uzyskania ulg podobnych, dla uczennic pensji prywatnych.

Nowe szkoły. Na mocy pozwolenia ministeryjalnego postanowiono otworzyć w Warszawie 10 szkół początkowych męskich i 3 żeńskie, wyłącznie dla chrześcijan, a to ze względu na przyrost znaczny ludności od r. 1885-go, gdy raz ostatni zwiększono liczbę szkół początkowych. Dwie szkoły męskie z nowo projektowanych i jedna żeńska otworzone zostaną na przedmieściach Nowej Pradze i Szmulowiznie, reszta w innych dzielnicach zamieszkałych przez ubogą ludność. Etat szkół męskich obliczono na rs. 1140 każdej, żeńskich po rs. 1050.

Szkola ogrodnicza. Pani Zofia Gadzińska, która ukończyła wydział przyrodniczy na uniwersytecie w Zurichu, otrzymała z ministeryjum dóbr państwa pozwolenie na założenie szkoły ogrodniczej w Łomży. Szkoła ma być otwarta w kwietniu r. b.

Kursa żeńskie. Grono profesorów uniwersytetu kijowskiego, historyków i przyrodników, otrzymało niedawno odpowiedź odmowną na

posłaną do władz odnośnych prośbę o zezwolenie otwarcia w Kijowie prywatnych wyższych naukowych kursów żeńskich; projektowano wykłady w zakresie wydziału przyrodniczego i historyczno-filologicznego.

Komisja szkolna w Sejmie galicyjskim składa się w sesji bieżącej z następujących członków: Asnyk, Badien Stanisław, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Pilat, Potoczek, Rayski, Romańczuk, Solecki, Tarnowski Stanisław starszy, Tarnowski Stanisław młodszy, Wodziecki Antoni, Zakrzewski i Zoll. Komisja ta wybrała przewodniczącym ks. Czartoryskiego, zastępcą przewodniczącego Stanisława hr. Tarnowskiego (starszego), sekretarzami posłów Romańczuka i Rayskiego.

Nauczyciele krakowskich szkół ludowych wnieśli prośbę do sejmiku o przyznanie im dodatków na mieszkanie. W motywach przedstawiają między innymi drożyznę mieszkań (najsłabsze mieszkanie kosztuje 380 do 400 złr. a zatem połowę płacy nauczycielskiej). Lwowscy nauczyciele zamierzają również wnieść analogiczną petycję.

Austriacki minister oświaty baron Gautsch wydał rozporządzenie do galicyjskich władz szkolnych dotyczące fizycznego hartowania młodzieży szkół średnich. Zaleca on mianowicie „Aby we wszystkich miejscowościach, gdzie się znajdują publiczne kąpiele lub pływalnie, dyrektorowie szkół średnich zwrócili się do właścicieli tych zakładów z prośbą o poczynienie młodzieży szkolnej możliwych ułatwień. Należy także wziąć pod uwagę, czy nie należałoby u właścicieli ślizgawki wyjednać dla młodzieży szkolnej osobnych godzin do używania toru lodowego. Istniejące urządzenia i wydane na polu nauki gimnastyki rozporządzenia powinny być w sprawozdaniach szkolnych (programach) w osobnym rozdziale omawiane. Krajowi inspektorowie szkół średnich mają osobiście przekonać się o zarządzeniach, jakie w każdym zakładzie pod względem nauki gimnastyki poczyniono i ze spostrzeżeń swoich w sprawozdaniach do Ministerstwa oświaty zdać sprawę”. Zachodzi tylko obawa, czy wobec znacznych stosunkowo wymagań planów naukowych szkół średnich młodzież będzie mogła korzystać w pełni z ćwiczeń fizycznych.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Redakcja ułatwia pośrednictwo w pracy na polu pedagogicznym i ogłasza bezpłatnie żądania rodziców, kierowników szkół i nauczycieli. Na żądanie Redakcja ocenia pedagogiczne uzdolnienie kandydatów.

OD RODZICÓW I SZKÓŁ:

48. Na wieś potrzebny nauczyciel gry na skrzypcach do małego chłopca. 50. Dla przygotowania do 3 i 1 klasy dwóch dziewczynek i do nauki chłopczyka (6 lat), na wieś (w Cesarstwie) potrzebna nauczycielka, znająca jęz. francuski i muzykę. Pensja 400 rs. 51. Dla dwóch pańienek lat 12 i 16 na wieś (w Cesar.) potrzebna nauczycielka z patentem, znająca jęz. francuski, niemiecki, ruski i muzykę wyższą. Pensja 500 rs. 53. Do dwóch chłopców lat 8 i 11 potrzebny nauczyciel lub nauczycielka, znający kurs realny z konwers. franc. Pensja 250 rs. 54. Dla nauki dwóch dziewczynek lat 8 i 9 na wieś (w Ces.) potrzebna nauczycielka, niemka, znająca dobrze jęz. polski lub vice-versa, polka, znająca dobrze niemiecki, osoba poważna. Pensja 360 rs. i koszt podróży. 55. Do dwóch chłopców lat 2 i 6 na wieś (w Ces.) potrzebna bona niemka lub polka znająca niemiecki, z wykształceniem pedagogicznym. Pensja 120 rs. i koszt podróży. 56. Do dwóch dziewczynek (lat 9 i 11) i chłopca (lat 10) potrzebna na wieś (w Cesarstwie) nauczycielka z patentem gimnazjalnym, znająca francuski i muzykę. Pensja 350 rs. i koszt podróży rs. 25. 57. Do trojga dzieci (lat 5—10) na stałe lub demi place w Warszawie potrzebna nauczycielka z francuskim.

OD NAUCZYCIELI:

59. „Froebowski zakład pożytecznych zajęć”. Jadwigi Chrzęszczewskiej przyjmuje dzieci lat 4—7. Nowy Świat 21. 60. „Froebowski zakład pożytecznych zajęć”. Maryi Keller przyjmuje dzieci lat 4—7. Nowo Miodowa, róg Senatorskiej. 61. Nauczycielka śpiewu z patentem Instytutu Muzycznego i świadectwem Lampertiego udziela lekcji śpiewu. 99. Nauczycielka z patentem poszukuje lekcji lub korepetycji w Warszawie. 1. Osoba z dobrego domu, znająca się doskonale na gospodarstwie kobiecym, poszukuje miejsca gospodyni, bony lub towarzyski.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Mysł. w Now. Prosimy o przysłanie nam rękopisu elementarza, o którym Sz. Pan wspominał. Być może znajdziemy sposób wydania. „Przegląd” wysyłamy.

M. P. Th. w Łodzi. Rękopisy dwa otrzymaliśmy. Postaramy się o pozyskanie dla nich wydawcy na najkorzystniejszych warunkach. Wobec braku tego rodzaju podręcznika, sądzimy, że nie będzie to trudne. Za pozyskanych prenumeratorów dziękujemy, numera wysłane.

P. A. K. Nie znając dobrze stopnia przygotowania dziewczynki, dokładnie nie możemy oznaczyć podręcznika. Najodpowiedniejszymi będą: „H. Wernica Składnia” (początki gramatyki) Cz. I i Wł. Nowickiego „Początki języka polskiego”. „Kursu Metodycznego Nauk” oddzielnie od Przeglądu prenumerować nie można.

Pp. Mor. w Niez., J. B. i B. G. L. w Warsz. Nadesłane artykuły użytkujemy, jakkolwiek wskutek nawału treści w dalszym terminie. **Czytelnia Akad. w Krak.** Prosimy o nadesłanie jednego rublana na kosztą przesyłki.

Biblioteka Arkonia w Rydze. Pismo wysyłać będziemy na dotychczasowych warunkach. Prosimy o nadesłanie prenumeraty.

P. J. R. w Kijowie, Kresz. Otrzymałszy prenumeratę roczną rs. 6, brakuje z tym na przesyłkę rs. 1.

P. J. Dom. w Dyn. Początek Fizyki do 1 paźd. r. z. nabyć można za kop. 50, początek Nauki o Rzeczach za rs. 1.

P. S. J. w Ochronie kat. w Petersb. Prosimy przysłać na prenumeratę rs. 5.

P. S. W. w Bog. Na pytania ogólne, dotyczące prowadzenia czworga dzieci, których usposobienia i charakter tak umiejętnie i wyčerpująco skreśliła Sz. Pani, damy odpowiedzi w „Poradniku”. Co się tyczy nauki niemieckiego, to sądzimy, że dla dwóch starszych chłopców nie będzie ona zawczesną, dziewczynki jednak czteroletniej nie rozdilibyśmy do rozmowy w obcym języku nakłaniać. Bliższe w tym względzie wyjaśnienie znajdzie Sz. P. w artykule: „Co przemawia za i przeciw wczesnemu uczeniu języków obcych” w „Przeglądzie” z r. z.

P. A. S. Trudną kwestyję, którą nam Sz. Pan w liście swym przedstawia, postaramy się, ile możności, w „Poradniku” wyjaśnić.

P. M. B. Postrzeżenia nad dzieckiem podług „Programu Postrzeżeń” nadsyłać można i teraz jeszcze, zacekają możemy do wniosku. Miejsce nauczycielki, być może, będziemy mogli dostarczyć Sz. Pani, prosimy jednak o bliższe szczegóły, mianowicie, czy Sz. Pani posiada muzykę, konwersację francuską i ruski jęz. oraz jakie stawia warunki. Na inne pytania później. „Przegląd” wysłany.

P. W. O. w O. Postrzeżenia nad dzieckiem, chociażby ułamkowe i w późniejszych latach życia rozpoczęte, są pożądane, i prosimy o nadesłanie tymczasem materiału zebranego. Porządkować można postrzeżenia najlepiej, wymieniając odnośne numery „Programu Postrzeżeń”. Zamiast nazwiska dziecka, podać można imię lub jakibądź pseudonim, który utrzymać należy i w dalszych przesyłkach, w ten sposób, sądzimy, można będzie bezpiecznie omówić punkty 1—3. Fakty, dotyczące jednego dziecka, lepiej połączyć w jednym zeszycie.

Nauczycielowi. Autorem „Sposobu Wykładu Religii” jest zmarły niedawno ks. Biskup J. Hollak. Książkę otrzymał Sz. Pan może za naszym pośrednictwem w cenie rs. 1 kop. 20 z przesyłką.

ZORZA

ZORZA, pismo tygodniowe ilustrowane dla mieszczan, mniejszych posiadaczy rolnych i włościan, wychodzi pod redakcją M. Miłguja Malinowskiego. Zorza jest pisana zupełnie zrozumiale dla wszystkich, nawet mało lub wcale nieoświeconych. Za przedmiot do rozpraw, opowiadań, opisów itd., służą zawsze bieżące czyny i wypadki w kraju, opowiadania naukowe, opowiadania o gospodarce społecznej itd. Obrazki mają na względzie uobyczajanie, budzenie poczucia piękna lub pomagają w zrozumieniu opisów naukowych, albo z dziejów wyjętych. Gazetkę „Zorzy” stanowią wiadomości z zagranicy i z kraju.

Bezpłatny, co tydzień wychodzący przy „Zorzy” dodatek **Poradnik**, obejmuje ze wszechmiar praktyczne wskazówki, dotyczące gospodarki rolnej, pasiecznej, sadowniczej, warzywnej. W tymże „Poradniku” podają się praktyczne wskazówki, dotyczące zakładania przez swojaków sklepików, handlów i prowadzenia tychże.

O rzemiosłach domowych, jak: kowalstwie, tkactwie, przedziałnictwie, farbiarstwie itd., wreszcie o zbycie tych wyrobów jest mowa w każdym niemal numerze „Poradnika”. Objętość „Zorzy” wraz z „Poradnikiem” wynosi w zimowe miesiące 20 stronic, a w letnie 16. Cena Zorzy z Poradnikiem, w Warszawie rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, ćwierćrocznie kop. 75. Z przesyłką pocztową rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, ćwierćrocznie rs. 1. Adres: Redakcja Zorzy, w Warszawie, ul. Nowy-Świat Nr. 54 (z dniem 8 stycznia r. 1891, Redakcja przeniesioną zostanie do domu pod Nr. 41 przy tejże ulicy). Na żądanie redakcja wysyła okazowe numery bezpłatnie.

Dr. Stan. Kamieński leczy specjalnie choroby dziecięce. Chmielna 28, przyjmuje codziennie od g. 4—6.